

Premier powołał Instytut Strat Wojennych im. Jana Karskiego

4 grudnia 2021

Rząd PiS, jak nikt wcześniej, stara się robić coś w kwestii reparacji wojennych od Niemiec. Na razie są to działania dość subtelne. Być może powołanie specjalnego instytutu sprawi, że dyskusja na ten temat nabierze nowego ponadpartyjnego porozumienia?

Poseł Arkadiusz Mularczyk, który przewodzi sejmowemu zespołowi do sprawy wyliczenia strat wojennych zadanych Polsce przez Niemcy w latach 1939-1945, kilka miesięcy temu mówił, że raport na temat reparacji powstaje, ale wymaga jeszcze kilku poprawek.

Zrodziło to pewne wątpliwości, bo z owym dokumentem zaczyna być tak jak z ekspertyzami śledztwa na temat katastrofy smoleńskiej. Wyniki specjalnych podkomisji, jeśli były, to długo po czasie, albo nie było ich wcale. Koszty, jakie nasz kraj poniósł w związku z działalnością Niemców, którym zachciało się podbić Europę, są niepomniernie większe niż te wynikające z rozbicia się Tupolewa. Nie można więc traktować tego tematu tylko jako retorycznego straszaka, którego można użyć, gdy jakiś niemiecki polityk „fika”.

Co więcej, nawet polscy parlamentarzyści sympatyzujący z Berlinem zaburzają ideologiczną jedność poprzez powtarzanie, że Polsce nic się nie należy, bo sprawa jest już dawno załatwiona. Sęk w tym, że nie jest, ponieważ niejasności prawne wokół tego tematu są tak zagmatwane, iż każda ze stron wykorzystuje je, aby udowodnić swoje racje.

Powołanie przez premiera Mateusza Morawieckiego Instytutu Strat Wojennych im. Jana Karskiego w sytuacji, gdy w Niemczech

zmieniła się władza, jest nowy kanclerz, rząd i nowe myślenie o polityce, jest dobrym ruchem. Tym bardziej, że Niemcy mogą mieć wpływ na to, że Polska nie otrzyma, albo otrzyma z opóźnieniem środki na realizację Krajowego Planu Odbudowy.

Instytut ten ma szukać prawnych dróg dochodzenia roszczeń sądowych przeciwko Niemcom za ich działania z okresu II wojny światowej. Według zapowiedzi Morawieckiego, raport na temat strat wojennych poniesionych przez nasze państwo zostanie ukończony w lutym 2022 roku.

Jednak w rządzie nadal nie ma jasnej koncepcji co do tego, w jaki sposób użyć tego raportu, aby sprawa nie została tylko polityczno-medialną sensacją, ale by faktycznie od momentu pokazania tego dokumentu wydarzenia nabrały szybkiego biegu. Nie da się bowiem ukryć, że obecne działania Komisji Europejskiej, której przewodzą Niemcy, motywują do zdecydowanie większej ofensywy w kwestii uregulowania dawnych rachunków.

Owe rachunki mamy nie tylko z Niemcami, ale i z Rosją oraz Żydami. Czy na temat ich długów wobec Polski też powstaną raporty? Byłoby bardzo dobrze. Problem w tym, że jak Putin zobaczy, ile musiałby wypłacić naszemu krajowi, to od razu wjedzie do Warszawy czołgami. To paradoksalnie będzie dla niego tańsze rozwiązanie.

Autorstwo: Marcin Kozera

Źródło: [ZmianyNaZiemni.pl](https://zmiany.naziemni.pl)